

**KATOWICE BIELSKO-BIAŁA** Kultura

# Obrazy przychodzą w lesie

Jedni jeżdżą do lasu na grzyby. Inni przywożą z niego wewnętrzny spokój i obrazy. Tak jak Rafał Borcz, krakowski malarz wyróżniony przez „Gazetę” na 41. Biennale Malarstwa „Bielska Jesień”

ROZMOWA Z  
**Rafałem Borcem**  
malarzem

**ŁUKASZ KALEBASIAK: Co widać z okna pracowni Rafała Borchy?**

**RAFAŁ BORCZ:** Widać sąsiadujący blok w odległości kilkunastu metrów i okna sąsiadów. Po lewej stronie, pomiędzy budynkami, jest tylko kawałek pejzażu z małą krakowską rzeczką Wilgą. Mieszkam na dziewiątym piętrze i kiedyś w pogodne dni widziałem z okna Tatry. Potem wybudowano blok naprzeciwko.

**Pytam, bo patrząc na obrazy, myślałem, że za oknami pracowni ma pan gęsty las, przykryty teraz śniegiem...**

- Nie ma go tam, to prawda. Ale myślałem, że gdyby było go widać, to możliwe, że trudniej byłoby mi go malować. Ja tę rzeczywistość przynoszę ze sobą do pracowni. Dużo czasu spędzam w Bieszczadach. Dzierżawię tam kawałek ziemi, tuż nad jeziorem. To zupełnie dzikie miejsce, nie da się tam dojechać autem, dojść też trudno. Płynię się tam łódką, trwa to dwie godziny. Spędzam tam całe lato i tyle czasu w zimie, ile się tylko da.

**Napisał pan kiedyś, że mieszkanie w lesie nie jest ucieczką od życia, tylko spotkaniem z nim w pierwotnej, najczystszej postaci. Wolalby pan żyć w swoim domu nad jeziorem?**

- Pewnie bym wolał. Ale też byłoby mi ciężko tam się realizować. Jednak każdy pobyt w Bieszczadach jest dla mnie poukładaniem sobie na nowo

MATERIAŁY BIELSKIEJ BWA



Rafał Borcz dużo czasu spędza w Bieszczadach

priorytetów w życiu. Żyjąc w mieście, gubimy je. Tam życie jest bardzo proste. Sprowadza się do elementarnych czynności: przynieść wodę ze strumienia, złowić rybę, narąbać drewna. Ta prostota jest szalenie oczyszczająca. Dlatego żyję w mieście, ale zawsze w kontekście jeziora. To moje centrum świata i miejsce powrotu. Moje malarstwo tam bierze swój początek.

**Malarstwo, które jest spotkaniem z naturą w jej najbardziej dzikiej postaci. Czym jest dla pana? Zmierzeniem się z naturą? Próbą przekazania swolch wrażeń innym?**

- Jest wszystkim po trochu. Malując, przeżywam to spotkanie jeszcze raz. Być może nawet głębiej. Próba oddania tych wrażeń na płótnie sprawia, że bardziej rozumiem naturę.

Chcę się także nimi dzielić. Coś z tych spotkań wynoszę, a w artyście zawsze tkwi potrzeba dzielenia się z ludźmi. Cieszy mnie, jeśli moje obrazy spotykają się z żywym odbiorem. Po to się maluje.

**Za sprawą niektórych obrazów patrzyliśmy nocą na rozgwieżdżone niebo nad lasem...**

- To widok fascynujący i przerażający zarazem. Poczucie ogromu wszechświata, który wisi nad nami. Trudno to zrozumieć, bo na co dzień nie widzimy nieba. W Bieszczadach objawia się nam Droga Mleczna w całej okazałości. Chcę się z nią zmierzyć, gwiazda po gwiazdce, pędzłem punktując duże płótna. To próba przeżycia, oswojenia, zrozumienia tego ogromu.

Malowanie zjawiskowego krajobrazu zawsze jest trudne. Zawsze wydaje mi się, że temu nie podołam. Że to nie dzikie zwierzę, które też maluję, i które ma po prostu łeb, łapy czy skrzydła. Tutaj jest pejzaż z mgłą nad jeziorem, która zmienia ten krajobraz w ciągu kilku minut. Ale jest w tym jakaś bruegłowska surowość, bezruch i cisza, która mnie fascynuje.

Wystawę pokonkursową 41. Bielskiej Jesieni można oglądać do 29 grudnia. ◻

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ KALEBASIAK

**Rafał Borcz**

Urodził się 40 lat temu w Łańcutcie. Skończył Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 2001 roku jego pelen ekspresyjny obraz przedstawiający pędzące po śniegu wilki zdobył Grand Prix 35. Biennale Malarstwa Bielska Jesień organizowanego przez Galerię Bielską BWA. Od tego czasu jego płótna regularnie goszczą na wystawach pokonkursowych w Bielsku-Białej. W tym roku jego „Olchy” wyróżniła łatowicka redakcja „Gazety Wyborczej” oraz redakcja portalu Artinfo.pl